PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 17

Nr. 6119. Lwów, czwartek 10. listopada 1921. Rok XII

Katastrofa kolej. w Gródku Jagiellońskim.

Zniżka cen chleba i mąki w Warszawie i Krakowie.

Sytuacya gospodarcza.

I.

Lwów, 9. listopada.

Ostatnie dwa tygodnie przyniosły dla naszego życia gospodarczego objawy tak silne, iż twierdzić można, że zasada na której się ono rozwijało, od jednego zamachu zupełnie się zmieniła. Jesteśmy świadkami zdarzeń, które przyszły zgoła nieoczekiwanc, w przejawach swoich są często paradoksalne, a bez kwestyi pomimo szeregu względów, w zasadzie korzystnych i dobrych — niebezpieczne.

Oto w przeciągu dwu tygodni kurs marki polskiej w Zurychu podniósł się dwukrotnie, kurs zaś walut zagranicznych u nas spadł tak znacznie, że w wielu wypadkach spadek ten wynosi blizko 50%, jak to ma miejsce z marką niemiecką. Marka polska, która w ciągu dwóch ostatnich miesięcy toczyła się na dół po równi pochyłej w sposób zastraszający, rozpoczęła drogę powrotną tempem równie szybkiem. I podczas kiedy równolegle ze spadkiem kursu waluty naszej malała jej wewnętrzna siła kupna, rosły więc ceny, płace i zarobki niemal z dnia na dzień, dziś kiedy się rzecz odnośnie do kursu waluty odwróciła, siła kupna marki nie wzrosła w tym samym stosunku, w którym przedtem malała. Wynika z tego, że stajemy się niemal najdroższem państwem na świecie, co na całokształt naszego układu gospodarczego wpływać musi w wysokim stopniu ujemnie. — Następstwa stanu takiego są proste.

Silne wstrząśnienie, jakie obecnie przechodzi nasze życie gospodarcze odbić się musi na jego elementach i zachwiać nimi tak, że skutki tej perturbacyi pozostaną na czas dłuższy. Ponadto przemysł nasz, który z takim trudem począł pracować a w krótkim czasie osiągnął stopień stosunkowo dużego rozwoju, został w poważnej mierze zagrożony, gdyż wzrost waluty, który nastąpił niespodzianie a szybko, otworzył w jednej chwili granicę naszą dla importu obcego.

Do tych nienaturalnych zjawisk, jakie dziś na targu obserwujemy, dołącza się jeszcze jedno, które w wysokim stopniu utrudnia

Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Katastrofa kolejowa w Gródku Jagiellońskim.

1 osoba ciężko, 8 lekko rannych. — Dojazd do Lwowa zamknięty. — Trzeba się przesiadać w Gródku.

Lwów, 9. listopada.

Pociąg osobowy Nr. 32 zdążający ze Lwowa do Przemyśla najechał o godzinie 5 rano w Gródku na posiąg towarowy Nr. 577. Przy zderzeniu pociągów oba parowozy zostały uszkodzone, **1 osoba ciężko a 8 osób lekko rannych.** Natychmiast po wypadku wysłano pociąg ratunkowy z lekarzami i dźwigarem celem usunięcia zatoru. Wyjazd względnie wjazd do stacyi od strony Lwowa niemożliwy. Ruch pasażerski odbywać się może tylko przez przesiadanie. Na miejsce wypadku wyjechali prezes Barwicz, wiceprezes Nosowicz i wicedyrektor ruchu nadradca Gruder. Śledztwo w toku. Bliższe szczegóły podamy.

Zniżka cen produktów w Warszawie i w Krakowie.

Warszawa, 9. listopada.

(ETE) Kupcy kolonialni uchwalili **drugą zniżkę na towary kolonialne.**

Kraków, 9. listopada.

(Telef.) (G) Wczoraj zaznaczyła się tu znaczna zniżka cen zboża i ziemniaków. Żyto oferowano po 9000 mk., ziemniaki po 3000 mk. Handlarze spodziewają się dalszej redukcyi cen

Kraków, 9. listopada.

(Telef.) (G) Ze względu na zniżkę cen mąki magistrat tutejszy ustanowił począwszy od dnia dzisiejszego nowe ceny pieczywa. I tak wynosi cena za 1g. chleba żytniego białego 130 mk., 1 kg. chleba żytniego ciemnego 105 mk., bułki pszennej jasnej wagi 6 dkg. 15 mk.

P. ADOR PRZEWODNICZĄCYM POLSKO-NIEMIECKIEJ KONFERENCYI.

Warszawa, 9. listopada.

(Telef.) (G) Z Genewy telegrafują, że p. August Ador członek szwajcarskiej rady związkowej **został wybrany przewodniczącym polsko-niemieckiej konferencyi gospodarczej.** Układy obu delegacyi rozpoczną się w połowie listopada.

19. BM. ROZPOCZNĄ SIĘ UKŁADY POLSKO-AUSTRYACKIE.

Warszawa, 9. listopada.

(Telef.) (G) Między 19 i 21 bm. rozpoczną się w Warszawie pertraktacye między Polską a republiką austryacką, w sprawie zawarcia układu **handlowego między obu państwami. Rząd polski nie został dotąd powiadomiony o składzie delegacyi austryackiej**

WYTYCZNE FRANCYI NA KONFERENCYI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Warszawa, 9. listopada.

(Telef.) (m) Z Nowego Jorku nadchodzą wiadomości, że na **konferencyi waszyngtońskiej Francya uwzględni następujace wytyczne:**

1) Francya godzi się ze Stanami Zjednoczonymi co do wolności handlu w Chinach.

2) Ograniczenia zbrojeń na morzu nie napotkają ze strony Francyi na żadne trudności.

3) W sprawie stanowiska wobec Niemiec Francya musi się domagać zabezpieczenia zapłaty odszkodowań, gdyż jest to ściśle związane ze sprawą zapłaty długów francuskich w Ameryce.

4) Zobowiązania Francyi wobec Ligi Narodów nie mogą jej być przeszkodą w łączeniu się z mocarstwami będącemi, względnie niebędącemi członkami Ligi Narodów.

oryentacyę i ubezwładnia należytą reakcyę przeciwko zagrażającej naszej pracy gospodarczej, rewolucyi ekonomicznej. Jest niem katastrofalny brak gotówki na targu, brak pieniądza obrotowego, który z dnia na dzień staje się droższy, a który dla utrzymania jednostajnego biegu maszyny gospodarczej, dziś tak silnie wstrząśniętej, jest konieczny.

Brak obrotowego kapitału jest naturalnem następstwem dewaluacyi marki polskiej wewnątrz kraju. Wychodzi tu na jaw ten szczególny paradoks ekonomiczny. Przy niewątpliwej inflacyi, jaka była następstwem a poniekąd także przyczyną spadku kursu waluty polskiej, okazuje się brak dostatecznej ilości środków obiegowych, zdolnych zaspokoić potrzeby organizującej się naszej gospodarki narodowej. Tłómaczyć go może do pewnego stopnia fakt, że z chwilą kiedy marka polska stała się za granica, zwłaszcza w Wiedniu i Berlinie, poszukiwanym towarem, silny eksport banknotu naszego za granicę wywołał brak jego u nas w kraju.

Wedle aproksymatywnych obliczeń Ministerstwa Skarbu, znajdowało się przed miesiącem za granicą około 30 miliardów efektywnej marki polskiej. Osobiście mam duże wątpliwości w dokładność tych obliczeń. Gdybyśmy jednakowoż nawet przyjęli, że sa one zbliżone do prawdy, to kwestyi nie ulega, że w ostatnich dniach eksport marki polskiej za granicę wzmógł się w bardzo wysokim stopniu i że ta okoliczność właśnie wpływa ujemnie na stan obiegowych środków w Polsce.

Należy sobie koniecznie zdać sprawę z tego, że przeżywamy w tej chwili bardzo poważny, a jeszcze nieobliczalny w skutkach, kryzys gospodarczy.

O ile bowiem spadek kursu marki polskiej był objawem bardzo ujemnym, świadczącym do pewnego stopnia o naszej bezsile gospodarczej i o malejącem z dnia na dzień zaufaniu za granicy do naszych państwo-twórczych zdolności, o ile fakt ten wpływał ujemnie na budżet państwowy, a dezorganizacyjnie na społeczno-gospodarczy układ naszych stosunków wewnętrznych, o tyle znowu nieobliczalny wprost skok w górę, który marka polska wykonała za granicą, odbije się ujemnie na naszym bilansie płatniczym, co równie nie zostanie bez skutków. Doświadczyły tego swojego czasu Węgry, które przeszły podobną rewolucyę walutową. Jak wiadomo czyniły one w swoim czasie wszystkie możliwe wysiłki, ażeby haussę korony węgierskiej w Zurychu wstrzymać i w ten sposób umożliwić dostosowanie się wewnętrznych warunków gospodarczych do wzrostu kursu waluty za granicą.

Ideałem naszym nie może i nie powinna być hausse marki polskiej, lecz jej stabilizacya. Momenty tu poprzednio poruszone a nie wątpliwie ujemne, nie dają powodu do nadziei, ażeby nastepstwem nagłego wzrostu kursu naszej waluty mogła być stabilizacya jej na jakimś możliwym, odpowiadającym wewnętrznym i zewnętrznym warunkom, poziomie. Nie okiełzane skoki kursu naszej waluty bowiem odbijają się bez żadnej wątpliwości ujemnie na odporności gospodarstwa narodowego i uniemożliwiają mu znalezienie w decydującej chwili takiej ilości sił ekspanzywnych, jakiej trzeba będzie, ażeby odeprzeć natarcia rywalizujących z nami gospodarczo społeczeństw.

Musimy sobie przeto zdać koniecznie z tego sprawę, że zjawisk obecnie obserwowanych, nie można przyjmować z bezkrytycznym zapałem, chociażby nawet dawały znaczne zadowolenie naszej dumie narodowej, lecz że trzeba zastanowić się koniecznie nad ich następstwami, które mogą być złe. Rzecz naturalna że w sytuacyi takiej, jaką jest dzisiejsza, społeczeństwo może być tylko bierne. Społeczeństwo nie jest bowiem i nie może być w stanie oddziaływać na międzynarodowe giełdy. Jest to zadaniem rządu, a zwłaszcza Ministerstwa Skarbu. Jak kiedyś czynilimy je odpowiedzialnem za to, że stanęło bezsilnie wobec katastrofalnej baissy marki, która groziła ruiną naszemu gospodarstwu, tak dziś musi ono ponieść odpowiedzialność, jeżeli odwrotnie dokonane ewolucye kursowe nadwyrężą naszą siłę gospodarczą, uniemożliwiając cel do którego mamy zdążać, to jest stabilizacyę waluty naszej.

Wydaje mi się rzeczą właściwą, ażeby momenty te podnieść zawczasu i ocucić nieco społeczeństwo z bezkrytycznego entuzyazmu w którym utonęło, obserwując rosnące kursy naszej marki za granicą, a malejące kursy obcych walut u nas. Zapomnieć nie wolno, że nie są to objawy zaufania do nas, gdyż zaufanie nie przychodzi w tak spontaniczny sposób, lecz przedewszystkiem — spekulacyi, dla której jesteśmy ciągle jeszcze biernem medium.

M. Turski.

Odwety „partyjnictwa“.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“)

Warszawa, 7. listopada.

(×) Pozostawać zdala od „partyjnictwa“ — jak to pięknie zdefiniował naczelny redaktor „Gazety Wieczornej“ w swych zasadniczych rozważaniach (Nr. 6109, artykuł wstępny) — jest rzeczą może trudniejszą, niżby się to na pozór zdawało.

Indywidualności, któreby stroniły od partyjnictwa, — by użyć dalej określeń Jerzego Kosarskiego — „tępego i krótkowzrocznego, wspartego dumnie pod boki i rozpierającego się z chamską pewnością“ — rychło przekonują się, iż przeciw nim staje zgodna falanga ludzi, przeżartych duchem partyjnym, powstaje koalicya, mająca na celu utrącenie każdego, kto nie jest zaprzysiężony na kanony wiary danej partyi.

Doświadcza tego na sobie właśnie obecny nasz rząd, który powziął „zdrożną“ z punktu widzenia „partyjnictwa“ myśl: być ponadpartyjnym. Gdy dwa miesiące temu obecny gabinet się kształtował, tkwiliśmy po same uszy w ohydnem „partyjnictwie“. Nieszczęsny „klucz partyjny“ był hamulcem we wszystkich poczynaniach sanacyi. Walka o władzę, o teki, o posady, wrzała z całą mocą. „Witos“ i „Głąbiński“ byli parawanami, za którymi kryła się najordynarniejsza demagogia partyjna. Wysiłki głównie szły ku wzajemnemu „przeszkadzaniu“ sobie. Nie ku budowaniu, tworzeniu — lecz podminowaniu, wyważaniu, rozwalaniu. Było to istne „bellum omnium contra omnes“.

I wtedy to wyłoniła się myśl, której świeżo „Gazeta Wieczorna“ w szeregu artykułów wstępnych dała mocne teoretyczne podstawy, myśl oparcia rządów o ludzi dobrej woli, wysunięcie przed front osobistości ponadpartyjnych, nie zużytych, wolnych od zacietrzewienia, nie podległych kategorycznym imperatywom partyjności.

Myśl ta została zrealizowana. Społeczeństwo przyjęło to z wielką ulgą. Tembardziej, że dwumiesięczne rządy obecnego gabinetu mogą się pochlubić zarówno w dziedzinie naszej polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej pewnymi rezultatami. Pomyślniejsze załatwienie sprawy Górnego Śląska; sfinalizowanie układu z Gdańskiem; umowa

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI. 9

Z zagadnień o śmierci.

(Ciąg dalszy).

Taką jest realna podstawa wszystkich jak najwiarogodniejszych zjawisk w opowiadaniach o białych damach, o zmarłych krążących naokoło zakopanych skarbów itd., itd., domy w których straszy.

Z tego rozproszonego odu aury ludzkiej, która bezustannie w strumieniach z człowieka promieniejunie, czerpie wyłoniony astral spoczywającego w głębokim transie medium, bogaty materyał do swego zmateryalizowania podczas seansów spirytystycznych, z tego to odu, przypuszczalnie ostatnich składowych części elektronu, a zatem wszelkiej materyi w dziesiątym lub wyższym jeszcze agregacie może astral niezwykle silnego medium, jakiem była Miss Cook, medium prof. Crookesa, stworzyć sobie jakąkolwiekbądź materyę, a nawet kosztowne kamienie, wogóle przedstawić się jako duch dawno zmarłego człowieka: w wypadku prof. Crookesa jako Katie King, dama z dworu Maryi Stuart.

I tu na tem miejscu podkreślam z największym naciskiem: w całej, niesłychanie obfitej literaturze spirytystycznej niema ani jednego wypadku, w którymby z całą pewnością stwierdzić można, że istotne i jak najrzeczywistsze zjawiska, tak zwane materyalizacye podczas seansów spirytystycznych są duchami zmarłych, przeciwnie nawet najwięcej zdumiewające fakty materyalizacyi, jak te, które ostatnio osiągnięto z pomocą medium Piper dadzą się wytłómaczyć materyalizacyą astralu poszczególnego medium z pomocą własnego odylicznego materyału, jak również, a może jeszcze w większym stopniu jeszcze z pomocą wokół krążących odylicznych efluvii aury obecnych przy seansie osobników. A im więcej składa się koło przy seansie obecnych z osób, których aura nie rozprasza wrogim lub niechętnym charakterem psychicznym materyału odylicznego, pragnącego się zindywidualizować w jak najsilniejszej materyalizacyi, tem ciekawsze i tem więcej zdumiewające bedziemy osiągać wyniki. Trzeba tylko mieć bezustannie na uwadze, że wszystkie moje myśli, życzenia, pragnienia mają swą substancyonalność, zmateryalizować się mogą i istotnie do tego stopnia się materyalizują, że fotografie myśli dziś już do rzadkości nie należą. Ciekawą rzeczą jest, że ludzie obecni przy takim seansie mogą przy bardzo silnie skoncentrowanej woli nadać mgławicznemu zjawisku podczas rozpoczynającej się materyalizacyi tę postać człowieka, o którym właśnie intenzywnie myślą. Wtedy to ukazuje się Napoleon, Cezar, Wergili, zmarły już dawno przyjaciel itd.

Niestety, że tego całego, niesłychanie ciekawego przedmiotu zaledwie dotknąć mogę.

To więc, co ze mnie po mej śmierci tu na ziemi pozostaje, to zindywidualizowane we mnie ciało eteryczne, które po kilku dniach błądzenia wokół mego ciała fizycznego w oceanie zoeteru się rozpływa, i — to najważniejsze: po mnie pozostaje olbrzymi materyał odyliczny, jaki przez przeciąg mego życia bezustannie z siebie wokół promieniowałem już to w formie rozproszonej, że tak powiem molekularnej, przesycającej całe moje martwe otoczenie, już to w formie dalszego strumieniowania moich uczuć namiętności, myśli — a ta forma będzie tem trwalszą im intenzywniejsza była siła astralu, posługująca się za mego życia swoiem ciałem eterycznem. Zależnie od siły swej senzytywności będzie osobnik, który ze mną za życia obcował, w dalszym ciągu mniej lub więcej intensywnie żył ze mną i nadal, a raczej z tem, co moje ciało eteryczne, siedlisko mej duszy na zewnątrz promieniowało.

Inaczej ma się sprawa z astralem, siłą, która się ciałem eterycznem za mego życia posługiwała, z jego pomocą na zewnątrz promieniowała w postaci aury swoje uczucia, myśli, pragnienia, namiętności.

Proces całkowitego wyłonienia się astralu z ciała eterycznego następuje prawdopodobnie już wtedy, kiedy ciało eteryczne jeszcze się całkowicie od ciała fizycznego nie oderwało, a więc w ostatniej chwili konania.

Wtedy to unosi wyłoniony astral ostatnią myśl, ostatnie pragnienie swego doczesnego życia, związanego z życiem zewnętrznem, i ta ostatnia manifestacya bytowania astralu w naszym świecie jest takiem mnóstwem jak najwiarogodniejszych faktów udokumentowana, że o niej wątpić nie można, ani nie zachodzi potrzeba wątpienia, bo tak jest naturalna i łatwa do pomyślenia i do zrozumienia, a dla znawcy nauk tajemnych zaprzeczenie tego zjawiska jest wprost niezrozumiałe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

handlowa z Czecho-Słowacyą; stanowczy ton wobec Bolszewii, ruszenie z martwego punktu wykonania traktatu pokojowego ryskiego; poprawa waluty i spowodowanie fali taniości; inicyatywa oszczędnościowa w dziedzinie naszego aparatu administracyjnego; ułożenie planu sanacyi naszej gospodarki finansowej — wszystko to czyny lub zamierzenia, w krótkim stosunkowo czasie wyłonione, dowodzące stanowczo poprawy.

Przeciw rządowi natomiast zwróciło się „partyjnictwo". Jakto? Ponikowski, Michalski, Skirmunt ośmielają się naprawiać stosunki bez uchwał synhedrionów partyjnych, bez wieców, bez zezwolenia agitatorów? To niedopuszczalne! To wytrąca nam, szefom partyi, najlepsze atuty z ręki!

Rozpoczęła się tedy walka podjazdowa przeciw rządowi. Wytworzyła się koalicya o wyraźnym celu: obalić ten rząd, który odważył się poprawiać stosunki w państwie bez zezwolenia możnowładców partyjnych, bez podporządkowania się dyktatom klik. W tej koalicy. biorą udział ci sami, którzy przed powstaniem ostatniego rządu zwalczali się nawzajem z całą bezwzględnością. Koalicya ta jest skitowana zarówno z szczerych zastojowców jak i szczerych lewicowców, zarówno z przedstawicieli partyi miejskich jak i wiejskich.

Koalicya ta przez dwa miesiące czekała, rychło li będzie można podważyć gabinet, obalić, wrócić do tego pięknego czasu, gdy co kilka tygodni wywoływało się w Polsce „przesilenie" z wszystkimi akcesoryami walk osobistych, z całą sforą naganiaczy na poszczególnych kandydatów do tek, z całym rozgwarem „przesileniowym".

Zdaje się, że już w najbliższej przyszłości czeka nas to widowisko „obalenia" gabinetu, który odważył się — nie być partyjnym.

Inna rzecz, czy ta akcya się powiedzie... Bo na szczęście społeczeństwo jest już bogatsze o doświadczenia ostatnich dwóch miesięcy...

* * *

Trzy są osobistości w obecnym rządzie, które nadają mu piętno. Premier i minister oświaty p. Ponikowski, minister skarbu p. Michalski i minister spraw zagranicznych p. Skirmunt.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby inne resorty były obsadzone ludźmi, nie reprezentującymi poważnej osobowości. Stesłowicz czy Downarowicz, Sosnkowski czy Narutowicz są ludźmi zgoła nieprzeciętnymi i wypełniającymi zupełnie swój zakres działania.

Ale trzy główne resorty: prezydyum ministrów, skarb, zagraniczne sprawy — już samą siłą i powagą swych uprawnień wybijają się na czoło obecnych zagadnień politycznych. Wypadkowa sił politycznych; naprawa finansów; ster naszej polityki zagranicznej — to osie, dokoła których obraca się nasze życie państwowe.

Przeciw tym trzem ministrom zwraca się też głównie nasze „partyjnictwo".

* * *

Premier Ponikowski pojechał do Krakowa, by tam wygłosić dnia 5 listopada wielką mowę polityczną.

I już słyszymy głos Kassandr partyjnych: morituris...

Dlaczego? Bo... narodowa-demokracya tak postanowiła. Poszedł parol z synhedrionu partyjnego: przygwoździć tę mowę, wywołać ruch dokoła niej, przyczepić się do zewnętrznych drobiazgów, podważyć w opinii pozycyę Ponikowskiego!

Quo titulo?

Więc słyszymy: dlaczego p. Ponikowski wygłosił mowę akurat dnia 5 listopada i akurat w Krakowie? Wiemy, wiemy! „Aktywista", „enkaenowiec", „austrofil".

Właśnie wprost przeciwnie rozsądek akt ten każe komentować: 5 listopada 1916 r. został ogłoszony w Galicyi program, który do cna wymiotła Wielka Wojna. Programowi temu trzeba było przeciwstawić drugi — program obecnej Polski; państwa republikańskiego, państwa niezależnego.

Ta myśl przyświecała zapewne p. Ponikowskiemu gdy w pięciolecie orędzia dwóch cesarzy obrał Kraków i wypowiedział się tam jako szef rządu wolnej, demokratycznej Polski.

Czyż mamy wnikać w dalsze zarzuty endecyi? Polemizować? Nie. To zupełnie zbędne.

Mowa premiera wywrze w społeczeństwie głębokie echo, będzie przedmiotem rozważań.

To było jej celem.

* * *

Minister Skirmunt pojechał do Pragi. Nie wchodzę tu w tej chwili w to, czy istota układu polsko-czeskiego odpowiada w zupełności naszym intencyom, czy nie jest wynikiem zbytniego optymizmu p. Piltza, czy spełni te nadzieje, które do niej w pewnych kołach przykładają.

Chodzi w tej chwili o co innego. Duch partyjny, tym razem stanowy, chłopski budzi się i zmierza do obalenia ministra, zaprawdę nie z powodów rzeczowych, lecz osobistych. Pan Skirmunt ma upaść! — orzekł „Piast", bo... upadł „nasz" człowiek, bo trzeba się zemścić za uchwałę komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych, doradzającą wymianę p. Dąbskiego na stanowisku podsekretarza stanu.

Polityka partyjna ma tu święcić smutny tryumf. Oko za oko, ząb za ząb. Padnie Dąbski — padnie Skirmunt!

Quo titulo?

Bo — jest uprzejmy dla Czechów.

Czy naprawdę chłopi interesują się tem? Czy wyborcy posłów chłopskich, mocodawcy „suwerenów", żądają odwetu w postaci przesilenia?

Nie, tego chyba nie przypuścimy.

Więc jeno przekora partyjna prze do tych eksperymentów.

To samo wreszcie widzimy i w stosunku do ministra skarbu. Można być różnego zdania co do poszczególnych punktów programu p. Michalskiego — ale jedno jest pewnem: gdy obejmował tekę płaciliśmy za koronę austr. 3 marki polskie. dziś jest wprost przeciwnie...

Ba, kiedy urażone ambicye koryfeuszy partyjnych spokoju nie dają. Na całej linii, od Władysława Grabskiego po Hermana Diamanda, od partyjnych specyalistów budżetu na prawicy, po teoretyków skarbowości na lewicy.

Ktoś „bez nas" dokonuje sanacyi! Ktoś nie słucha naszych „rad"! Ktoś w praktyce robi to, czego my w teoryi nie doradzamy! Ktoś chce realizować przysłowie „Prius vivere, deinde philosophari", gdy my najpierw i przedewszystkiem filozofujemy, a o życie mniejsza...

Więc obalić go! Bo jego powodzenia umniejszają nas w opinii...

* * *

Takie są tendencye, takie ważą się wpływy. Czy zdołają osiągnąć cel?

Musimy wierzyć, że nie! Społeczeństwo ma dość jadu partyjnego. Społeczeństwo chce się z ducha „partyjnictwa" wyzwolić.

Nie dopuści nawrotu do wybujałości partyjnych.

HELENA D'ABANCOURT

WAWEL.

(Dokończenie).

Kraków, w listopadzie.

Prace odnowy Zamku Wawelskiego ujawniają już nawet w dzisiejszej fazie jeden ogólny świadomy plan podkreślony tu i ówdzie zupełnie wykończonemi szczegółami, tak umiejętnie wybranemi, że przesłaniają niemal niewykończenie innych części. Zajmują się one obecnie stroną zewnętrzną. Wewnątrz wykończona jest t. zw. Sypialnia Zygmunta III, ze stropem drewnianym, kasetonowanym, zdobnym polichromią, a odczyszczonym przez Makarewicza wraz z fryzem freskowym odnalezionym pod tynkiem. W tej to sali postawiono jeden ze siedmiu pieców gdańskich o kafli malowanej, pochodzących ze zamku w Wiśniowcu, a które dla Wawelu przed wojną jeszcze zakupiono w Petersburgu. Niesłychanie charakterystyczne i nastrojowe wrażenie budzi również odnowiona salka w baszcie senatorskiej, o głębokich, wnękach okiennych i bogato rzeźbionych odrzwiach w stylu przejściowym gotycko-renesansowym. W przeciwnej stronie zamku odnowiono gabinet w wieży Zygmunta III, a śliczny stiuk barokowy na plafonie oswobodzony z grubego pokładu tynku, znów ze sklepienia żywo wygląda ruchliwym biało-złoconym ornamentem. Zwrócić należy uwagę, że tak jak schody marmurowe dochowały się, dzięki pomysłowemu nakryciu ich deskami, zarządzonemu przez kapitana Polaka, który się znalazł w wojsku austryackiem na Wawelu, tak również wiele ozdób, fryzów, gzemsów ocalało, dzięki zdaje się celowemu powleczeniu ich grubym pokładem tynku.

Wracając do strony zewnętrznej, spostrzegamy, że na murach zewnętrznych poznikały austryackie zęby. A mur obniżony już nie przesłania rozległego widoku.

Główna brama wchodowa świeżo zaprojektowana wita przybyszów herbami wszystkich Ziem Rzeczypospolitej, a więc własnym i wokół zgrupowanymi herbami: Mazowsza, Pomorza i Prus Królewskich, Wielkopolski, Śląska Cieszyńskiego i Górnego, Małopolski, Rusi, Litwy i Ziem lennych. Dziewięć tych tarcz wykuto w wapieniu z Libiąża. Herby ujęte z poczuciem ornamentacyjnem, robią wrażenie rzeźb, których wypukłość starła dłoń czasu. Może być że rozmieszczenie tarcz mogłoby być inne, może być że sama brama w proporcyi trochę za niska, zwłaszcza w zestawieniu z zaprojektowaną kamienną balustradą po bokach bramy. Ale to są szczegóły i to szczegóły sporne.

Wychodząc z bramy widzimy w okalającym murze mały krużganek z arkadami otwierającemi się perspektywą na ul. Straszewskiego. Na lewo bastyon Władysława IV, odnowiony, czeka na pomnik Ks. Józefa, Kościuszki, a jak inni chcą Kazimierza W.

Przed nami staje brama Władysława IV, między muzeum dyecezyalnem, a katedrą z nowym polichromowanym archaizującym fryzem.

Fasada północna zupełnie już odnowiona; uzupełniono kamienne jej gzymsy, obramienia i otynkowano ją, dodając do zaprawy siarczanu żelaza, przez co tynk stał się trwalszym i nabrał szaro-zielonawej dyskretnej tonacyi. Wieże Zygmunta III i Lubranki (dawniej duńska) zostały pokryte miedzianemi hełmami, które mimo braku dawnej patyny, cieszą oko głębokim, ciemnym tonem przyciszonej miedzi.

Odnowa fasady wschodniej również ukończona, prócz Kurzej Stopki i pawilonu gotyckiego, do czego kierownictwo w najbliższym czasie przystąpi, mimo że roboty te miały być dopiero z przyszłym rokiem podjęte.

Przy odnowie fasad i wieżyc architekt artysta z odłamów i szczątków dawnych dochowanych, odtwarza zniszczone części obramień okiennych, gzymsów itd., a kierując się temi śladami, wskrzesza dawną harmonię całości i szczegółów.

Stopy zamkowych fasad i katedry otoczy taras i ogródki, stwarzając miłe i barwne tło, przy wspaniałym i rozległym widoku na Kraków i okolicę.

Jednym z bardziej malowniczych zakątków na Wawelu jest niedawno uporządkowany dziedzińczyk Batorego, pełen jakiegoś tajemniczego zaciszenia; odbudowano nad nim, przez Austryaków zburzoną krytą galeryę na pierwszem piętrze, łączącą Zamek z katedralną kaplicą Batorego.

Obecnie burzą się austryackie nadbudowy nad stajniami królewskiemi (na tyłach kuchen królewskich z frontem zwróconym na wielki dziedziniec). Na nich zaprojektowana galerya i takaż sama po przeciwległej stronie, zbiega się w taras oparty o mur od strony Bernardynów. Na taras ten z dziedzińca wielkiego mają prowadzić wspaniałe, szerokie schody.

Uporządkowanie tego dziedzińca będzie poprzedzone rozumie się poszukiwaniami, na które wszyscy bliżej stojący, niecierpliwie wyczekują,

Jak się przygotował grunt pod ugodę polsko-czeską?

Piąta rocznica proklamacyi Franciszka Józefa i Wilhelma. — Obłudny dar Habsburgów. — Zbliżenie między czechosłowacką a polską emigracyą. — Kongres rzymski. — Korzystne wrażenie stanowiska Polski w sprawie przesilenia węgierskiego. — Pomyślne widoki współpracy obu narodów.

Z okazyi dojścia do skutku ugody handlowej czesko-polskiej i przygotowującej się ugody p[illegible]cznej między temi państwami, za[illegible]cza „Prager Presse“ następujące wspomnienie historyczne wypadków z lat ostatnich, które zmieniły konfiguracyę Europy środkowej i przygotowały teren sprzyjający zbliżeniu się między polskim i czeskim narodem. Oto co mówi ona:

Praga, 7. listopada.

5. listopada upłynęła piąta rocznica dnia w którym cesarz Franciszek Józef wspólnie z cesarzem Wilhelmem wydali proklamacyę, głoszącą zamiar ich „uwolnienia krajów polskich z pod władztwa rosyjskiego“, a równocześnie dał cesarz austryacki premierowi Koerberowi polecenie wypracowania autonomii Galicyi... Tym sposobem miał się urzeczywistnić dawny plan rządu wiedeńskiego pozbycia się 115 polskich deputowanych z parlamentu austryackiego, w którym żywioł czeski i południowo słowiański miały być w zupełności zgnębione i na łaskę i niełaskę polityki niemiecko-narodowej oddane.

Ten „dar wolności“, którym obaj cesarze wspaniałomyślnie wynagradzali ofiary poniesione przez Polaków walczących pod ich sztandarami, miał umocnić panowanie Habsburgów w Czechach i u południowych Słowian i zarazem umocnić rozdarcie i upokorzenie narodu polskiego...

W istocie trudno byłoby w historyi Polski znaleźć wymowniejszy dowód nieczności i obłudy postępowania Habsburgów wobec narodu polskiego. Proklamacya była też ciosem dla austrofilskiej polityki „Naczelnego Komitetu Narodowego“ i dla polityki „Koła polskiego“ w parlamencie, którego przywódcy pokładali nadzieje swe w dynastyi habsburskiej.

Dzień 5. listopada 1916 był też znamienną datą w ukształtowaniu się stosunku między czechosłowacką a polską emigracyą. Wielu Polaków wprawdzie już od początku wojny z sympatyą śledziło rewolucyjną walkę i dyplomacyę Czechosłowaków dążących do niezawisłości. Jednakże dopiero, gdy obłudny egoizm zdegenerowanego rodu Habsburgów okazał się w całej swej ohydzie, powiększyły się szeregi tych Polaków, którzy wierzyli, że uwolnienie i zjednoczenie Polski możliwem będzie dopiero po zburzeniu potwornego państwa Habsburgów po uwolnieniu i zjednoczeniu Czechosłowaków i południowych Słowian, po zniszczeniu dynastycznej potęgi Habsburgów i Hohenzollernów. Przyjazne stosunki między kierownikami czechosłowackiej akcyi zagranicznej a Polakami wzmocniły się i na wiosnę 1918 już reprezentanci polskiego komitetu zasiedli wraz z Czechosłowakami i Jugosłowianami w Rzymie na kongresie narodów uciśnionych, gdzie wspólnie też z nimi, jak i z reprezentantami Rumunii i postępowymi Włochami z entuzyazmem powitali piękną enuncyacyę francuskiego delegata: „Toutes les libertes se tiennent“.

Wśród delegatów rzymskiego kongresu znalazł się także Konstanty Skirmunt, obecny polski minister spraw zagranicznych... A obecnie w przeddzień piątej rocznicy pamiętnej proklamacyi dwu cesarzy przybył minister polski Skirmunt do Pragi w chwili, gdy cała ludność Czechosłowacyi z szczerą radością powitała lojalność okazaną przez Polskę małej entencie w przesileniu węgierskiem, czem przyczyniła się do wykreślenia przykrych wspomnień i nieporozumień, które w ostatnich latach maciły stosunek między dwoma bratnimi narodami.

Skutkiem tych pomyślnych okoliczności zarówno szerokie warstwy ludności, jak i sfery polityczne i dyplomatyczne zrozumiały całą wagę tej pierwszej wizyty polskiego ministra w Pradze. Obydwa narody mimo różnic wynikających z położenia geograficznego, z historyi i z odmiennych temperamentów zrozumiały w poważnych momentach w całej pełni jakie ich łączą wspólne interesy. Polacy zwracają się dziś ku polityce, która zbliżyła ich do nas już podczas wojny... podajemy sobie dłonie szczerze ku wspólnej pracy i obronie wszędzie, gdzie interesy nasze są bezsporne wspólne. Minister Skirmunt wyjaśnił już w czerwcu, gdy urząd swój objął, w całym szeregu oświadczeń na czem polegają te wspólne interesy. Mówił o polityce pokoju, o zabezpieczeniu traktatów pokojowych, o zarzuceniu wszelkich planów zaborczych i o wyjaśnieniu stanowiska małej ententy. W słowach jego przebijały się wspomnienia antihabsburskiej rewolucyjno-demokratycznej polityki rzymskiego kongresu z 1918. Nie ulega wątpliwości, że obecna wizyta w Pradze będzie pierwszym krokiem do trwałej rozbudowy przyjaznej współpracy obydwu państw pod znakiem pokoju, wolności i demokracyi.

Kreowanie konsulatu czecho-słow. we Lwowie.

Lwów, 9. listopada.

Jak dowiadujemy się, w najbliższych dniach kreowany będzie we Lwowie konsulat Republiki Czechosłowackiej. Konsulem zamianowany został p. Franciszek Stilip, b. major Legionów czeskich. Biura konsulatu mieścić się będą przy ul. Trzeciego Maja (nad Musiałowiczem), w lokalu zajmowanym dawniej przez Urząd przywozu i wywozu. Urzędowe obwieszczenie o otwarciu tego konsulatu nastąpi w tych dniach. P. Stilip bawił zeszłego tygodnia we Lwowie w celu załatwienia przedwstępnych formalności. Dla interesentów utrzymujących stosunki handlowe z Czechosłowacyą stanowić to będzie znaczne udogodnienie tak w sprawach paszportowych jak i informacyjnych.

---

spodziewając się obfitych plonów wykopalin.

U wejścia do Zamku urządzono wystawę projektów odnowy Zamku Wawelskiego i szeregu autolitografii Wyczółkowskiego. Rozmiłowany artysta w dostojności królewskiej siedziby, budzi wśród krużganków, kolumn i ścian drgające życie barw, rozsnuwa bogatą legendę przepychu.

Prof. Szyszko-Bohusz gromadzi wogóle wszystko co tylko z Wawelem ma wspólnego. W objęciu więc spraw Zamku zakreślił sobie szeroki krąg, nie przeoczając żadnej z jej form, a pracy tej sercem i duszą oddany z niespożytą energią i pomysłowością, która „bierze“ przeszkody. Zmagając się mimo państwowe subwencye z wielkiemi finansowemi trudnościami, wpadł na skuteczny pomysł sięgnięcia do ofiarności publicznej. Imię ofiarodawcy trzydziestu tysięcy marek, wyryte na płytce kamiennej wmurowuje się w okalający mur. Dziś już 1093 takich cegiełek dostarczyło 32,790.000 marek — a prace skutkiem tego potoczyły się raźniej. Zaznaczyć należy, że kierownik umiał dobrać sobie i młodych pomocników z zapałem oddanych wawelskim pracom.

Budząc Zamek ku dawnemu i nowemu życiu, należy mu zachować i zapewnić odpowiednie ramy otoczenia. Z niepokojem jednak i zdziwieniem dowiadujemy się o jakichś projektach utworzenia pod Wawelem portu na Wiśle, ze stacyą kolejki doprowadzonej z Podgórza. Byłoby to barbarzyńskiem zakłóceniem harmonii i powagi miejsca. Pomysł ten poprzeć mogą tylko ludzie nie nawiązujący się do narodowych tradycyi.

O walkę z analfabetyzmem.

Akademia propagandystyczna za szkołą powszechną. — Ilość analfabetów w Polsce. — Olbrzymia liczba dzieci nieuczęszczających do szkoły. — Brak budynków szkolnych i sił nauczycielskich. — Izby chłopskie przeznaczone na szkołę. — Należy podjąć budowę szkół.

Kraków, 8. listopada.

W krakowskiej sali „Sokoła“ odbyła się onegdaj akademia propagandystyczna za szkołą powszechną, w której wzięło udział przeszło 1000 osób.

Pp. Nowak, Rostworowski i dr. Janik wygłosili referaty, dając materyał cyfrowy odnośnie do stosunków panujących w dziedzinie naszego szkolnictwa powszechnego. Bilans nie świadczy o postępach w walce z analfabetyzmem, ale nasuwa przypuszczenia, że jeżeli ministerstwo oświaty nie przedsięweźmie energicznej akcyi, to do istniejącego obecnie procentu analfabetów narośnie nowy. W Królestwie mamy obecnie 60 procent analfabetów, w Małopolsce 40 procent, na Śląsku 5 proc. Sytuacya szkoły powszechnej nie zapowiada zwrotu ku lepszemu.

W Królestwie wielki procent dzieci nie uczęszcza zupełnie do szkoły, a istnieje znaczna ilość miejscowości, pozbawionych zupełnie jakiejkolwiek szkoły. Budynków szkolnych jest niezmiernie mało, 60 procent obecnych budynków szkolnych na wsi wynajętych jest od chłopów. Są to chaty ciasne, duszne, przedstawiające jak najbardziej opłakane stosunki hygieniczne.

W samej Warszawie nie uczęszczało do szkoły w r. 1919—20 90.000 dzieci. Obecnie stan nietylko nie polepszył się, lecz nawet się pogorszył.

Szkolnictwo w Małopolsce i Poznańskiem wykazuje zmianę na gorsze. Wpływa na to brak sił nauczycielskich oraz drożyzna utrudniająca rodzicom posyłanie dzieci do szkoły.

Dr. Janik, omawiając środki walki z analfabetyzmem zaznaczył, iż ministerstwo oświaty powinno postarać się, by w Polsce nie było żadnej miejscowości bez szkoły. Gdzie warunki nie pozwalają na założenie siedmio-klasowej szkoły, powinny powstać dwu lub jedno klasowe. Poza tem konieczne jest zakładanie seminaryów, celem kształcenia większej ilości wykwalifikowanych sił nauczycielskich.

Akcya propagandowa za szkołą powszechną powinna iść równocześnie z akcyą opieki nad zaniedbaną moralnie dziatwą, której u nas tak wiele.

Powrotna fala analfabetyzmu w Kongresówce.

WINĘ PONOSZĄ SAMORZĄDY POWIATOWE I GMINNE.

Winne również i społeczeństwo.

Warszawa, 8. listopada.

(+) W pierwszym roku istnienia państwa polskiego szkolnictwo ludowe na terenie b. Kongresówki, zaczęło rozwijać się żywiej. Obecnie jednak jak się niestety okazuje, akcya ta została zahamowana i grozi nam powrotna fala analfabetyzmu. Najlepszym przykładem jest powiat kielecki, w którym liczba nauczycieli wynosiła 72 w r. 1914 a dziś wynosi 23 osób, to od r. szkolnego 1921—1922 zaczyna się zastraszający upadek. Ze wszystkich powiatów województwa kieleckiego nadchodzą alarmujące wieści, że cały szereg szkół powszechnych został zamknięty z powodu braku nauczycieli, lokali szkolnych, mieszkań nauczycielskich itd. W powiecie kieleckim nieczynnych jest aż 25 szkół powszechnych.

Winę tego stanu rzeczy ponoszą przedewszystkiem samorządy powiatowe i gminne, które w myśl przepisów tymczasowych o szkołach

elementarnych, obowiązane są dostarczyć szkole lokalu szkolnego, mieszkania dla nauczycieli i opału, a zobowiązań tych nie spełniają. Winę ponosi również społeczeństwo, które w sprawach szkolnych okazuje straszną obojętność.

Nie tylko w powiecie kieleckim, ale i w innych powiatach b. Kongresówki dzieje się to samo. Obowiązkiem prasy jest zadzwonić na alarm, bo odepchnięta nieco w tył fala analfabetyzmu gotowa powrócić ze zdwojoną siłą.

Konferencya oświatowa.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

Kursy dla dorosłych na wsi. — Kto ma organizować kursy oświatowe? — O nauczaniu analfabetów dorosłych. — Sprawozdania z działalności w całej Polsce. — Praca na kresach. — Organizacya młodzieży wiejskiej. — Następna konferencya.

Lwów, 9. listopada.

(mg) W dalszym ciągu rozpoczętej onegdaj konferencyi oświatowej w sprawie nauczania dorosłych, zwołanej przez Min. W. R. i O. P. przeprowadzono wczoraj dyskusyę nad poprzednim referatem, poczem p. Koziera z Polesia referował sprawę organizacyi kursów dla dorosłych na wsi. Referent był zdania, że tworzenie tych kursów oprzeć należy zarówno na elemencie społecznym, tj. obywatelskich instytucyach oświatowych, jak i na pomocy państwowej. W dyskusyi roztrząsano zagadnienie, kto ma w zasadzie kursy takie organizować: rząd, instytucye samorządowe, czy też organizacye oświatowe i przeważnie wyrażano zdanie, że praca ma być oparta na współdziałaniu tych trzech czynników.

Reprezentant Centr. Biura kursów dla dorosłych p. Godecki z Warszawy wygłosił referat na temat: „Kto i jak ma uczyć dorosłych?“ Referent wyraził zapatrywanie, że zasadniczo powinni się tą sprawą zajmować specyalnie kształceni nauczyciele, ale wobec ich braku należy angażować nauczycielstwo szkół powszechnych. Ważną rzeczą jest stworzyć typ oświatowca bezinteresownego i bezpartyjnego.

P. Szymanowska z Warszawy omówiła metody nauczania analfabetów dorosłych, przyczem zwróciła uwagę na budzenie potrzeby i zamiłowania czytania, oraz dostarczenie umiejętności praktycznych, jak pisania listów, rachunków itp. P. Augustyniak z Łodzi mówił o kursach dla dorosłych, jako przygotowaniu do czytelnictwa.

Nastąpiły komunikaty sprawozdawców z całej Polski o dotychczasowej działalności w kierunku nauczania dorosłych. O pracach wydziału oświaty pozaszkolnej ministerstwa opowiedział dr. Nowicki, następnie delegat kuratoryum poznańskiego zdał sprawę z działalności w tej dzielnicy, p. Jaworska przedłożyła sprawozdanie lwowskiego kuratoryum szkolnego. Dyr. Aleksandrowiczówna w odpowiedzi na zarzut jednego z mówców podniosła zasługi reprezentacyi miasta Lwowa w kierunku uprzystępnienia przedstawień teatralnych dla młodzieży i uboższych warstw ludności.

P. Kornilowicz przedstawił zamierzenia Centralnego Biura kursów dla dorosłych w Warszawie, dr. Nowak prace TSL., p. Paprocki działalność Straży kresowej na Polesiu, Wołyniu, Chełmszczyźnie, Podlasiu i Białorusi. Bardzo ciekawe szczegóły podał p. Platner imieniem Centr. Zw. młodzieży wiejskiej, gdzie z inicyatywy samej młodzieży zorganizowano licznie uczęszczane kursy dla analfabetów i kursy dokształcające. P. Kosmowska z Warszawy zdała sprawę z prac Instytutu im. Staszica, p. Bartosiński zaprosił obecnych do zwiedzenia lokalu Związku teatrów włościańskich we Lwowie.

Wkońcu przewodniczący p. Janowski wspomniał o zamiarze zwinięcia referatów oświatowych w wojsku i przyrzekł, że ministerstwo W. R. i O. P. starać się będzie, by instytucya kształcenia żołnierzy-analfabetów była nadal utrzymana. Mowca podziękował uczestnikom i organizatorom konferencyi i zawiadomił, że następna konferencya odbędzie się w lutym w Toruniu, a tematem jej będzie sprawa podniesienia kultury ludu przez sztukę.

Okrzykiem na cześć Lwowa, który słynie jako „semper fidelis“ zakończył przewodniczący obrady, które trwały przez cały dzień.

Sprawy miejskie.

Lwów, 9. listopada.

KOMISYA ARCHIWALNO - MUZEALNA.

(a) Onegdaj obradowała pod przewodnictwem wiceprez. Dra Chlamtacza komisya archiwalno - muzealna. Załatwiono na niej sprawę pretensyi Dra Walerego Łozińskiego, poczem komisya przyjęła do wiadomości dodatkowe urządzenie gabinetu broni wysortowanej i dubletów w t. zw. „kordygardzie“ Muzeum Narod. im. Jana III. Gabinet ten urządził p. Hartleb, znany znawca broni, ku zupełnemu zadowoleniu komisyi.

Następnie Dr. Badecki zdał sprawę z czynności archiwalno - muzealnych w ostatnim miesiącu, w którym to czasie przeniesiono część archiwum miejskiego, mieszczącą się dotychczas w ratuszu w t. zw. kuchni pompierskiej, do ubikacyi miejskich przy ul. Ossolińskich l. 3.

Archiwum to składa się z ksiąg administracyjnych z końca XVIII. i początku XIX. wieku, biblioteki, zbioru czasopism, przeważnie lwowskich i wydawnictw miejskich.

Rzeczy te po przeniesieniu uporządkowano należycie, tak, że nie grozi im już zniszczenie, na jakie były narażone w dotychczasowem miejscu, w którem szczególnie w czasie inwazyi ukraińskiej mocno ucierpiały.

Komisya w uznaniu żmudnej pracy około uporządkowania wspomnianych archiwaljów, wyraziła uznanie prof. Opałkowi, znanemu miłośnikowi dziejowej przeszłości Lwowa, który zgłosił się do tej pracy bezinteresownie, tudzież dyrektorowi Drowi Badeckiemu i kustoszowi Mękickiemu.

Wkońcu oddano w depozyt teatrowi miejskiemu kilkanaście sztuk broni dekoracyjnej bez wartości muzealnej.

SANACYA STOSUNKÓW WODOCIĄGOWYCH.

(a) Pod przewodnictwem wiceprez. dr. Stahla obradowała wczoraj w pełnym komplecie miejska komisya wodociągowa. W posiedzeniu wzięli też udział eksperci profesorowie polit. dr. Matakiewicz, dr. Nadolski i inż. Kühnel, którzy zdawali sprawę z obecnego stanu wodociągów lwowskich. Stwierdzono, że dzisiejszy wodociąg jest niewystarczający i musi być zasilony przez ujęcie nowych źródeł.

„Grażyna“ Mickiewiczowska w nowem oświetleniu.

Lwów, 9. listopada.

(J. S.) W sobotę odbyło się przy pełnej sali Posiedzenie naukowe „Towarzystwa Liter. im. A. Mickiewicza“. Zebranie to wypełnił odczyt prof. uniw. lwowsk. dra Wilhelma **Bruchnalskiego** „O Grażynie Mickiewicza“.

Prof. Bruchnalski dał w swej prelekcyi po raz pierwszy wszechstronne i wyczerpujące opracowanie głośnej powieści poetycznej Mickiewicza, ukazując, ile rzeczy zupełnie nowych i zgoła niespodziewanych powiedzieć można o utworze, na pozór omówionym już aż do znudzenia — jeśli tylko weźmie się do tej pracy badacz niepospolity.

Autor skreślił na wstępie charakterystykę Mickiewicza — twórcy w momencie pisania „Grażyny“, poczem rozpatrzył „Grażynę“, nazwaną przez siebie „rapsodyą homerycką“, ze stanowiska czynników, działających przy jej powstawaniu, a więc smaku literackiego epoki, charakteru i uzdolnień poety, sympatyi jego dla pewnych tematów i metody wcielania ich w kompozycyę. Wiek 18 i początek 19-tego stoi pod znakiem epiki, tak za granicą, jak w Polsce, a te same dążności ożywiają i Wilno. Sam poeta był epikiem praktycznym już przed r. 1823 miał za sobą kilka utworów tego rodzaju a własną teoryę epopeiczną postawił w znanej recenzyi „epopei“ Tomaszewskiego p. t. „Jagielloniada“. „Grażyna“ miała okazać, jak ma wyglądać rapsod epiczny o przymiotach i cechach sobie właściwych, bez wad i uchybień poprzedników.

Pierwszorzędną zdobyczą pracy prof. Bruchnalskiego jest rozpatrzenie i ustalenie stosunku „Powieści o córce Korjatowej“ do „Jagiellonidy“ Tomaszewskiego, oraz — co przedewszystkiem jest pełne wagi — do sreda estetycznego Mickiewicza, zawartego w wspomnianej recenzyi tego pseudoklasycznego utworu; równie doniosłym wynikiem rozprawy jest zbadanie wpływu głośnej skądinąd „Kroniki“ Stryjkowskiego na „Grażynę“, co dotychczas było wprawdzie podnoszone i zaznaczane, lecz przez nikogo nie ujęte w tak ciekawe stwierdzenia, jak to obecnie uczynił lwowski profesor. Ponadto do licznych źródeł historycznych, z których korzystał Mickiewicz, **snując z zaczerpniętych elementów swoją własną, oryginalną osnowę** poematu, dorzucił autor jeszcze sporą wiązankę nowych, nieznanych.

Dalszy ciąg odczytu poświęcony był szczegółowej analizie utworu pod względem tła historycznego (stosunek do Stryjkowskiego itd.), czasu, miejsca i innych okoliczności akcyi, pod względem roli, jaką odgrywa w niej człowiek, przyczem zasługuje na uwagę do...odzenie autora, że bohater „Grażyny“ jest dwoisty, bo jest nim i Litawor i jego małżonka. Prawdziwie niepospolitym jest ustęp pracy, omawiający motywy i wartości epickie „Grażyny“, w ścisłym związku z programową w tym kierunku krytyką mickiewiczowską „Jagiellonidy“. Rozpatrzył tu prof. Bruchnalski i momenty takie, jak: opis bitwy (homeryckí) i pogrzeb, oraz fakturę i środki techniczno-pisarskie, utworu, jego rodzaj itd., przyczem szczegółowo przedstawił stosunek „Grażyny“ do Homera, Tassa (Jerozolima Wyzwolona), opowiadań Floriana, Walter Scotta, Byrona, Niemcewicza i innych. Zaznaczywszy momenty osobiste w „Grażynie“, przeszedł wkońcu prelegent do wyczerpującego scharakteryzowania szaty zewnętrznej „Grażyny“, a więc: wiersza, ustępów, w jakie wiersze są ujęte oraz samego języka, dochodząc tutaj do wyników niezmiernie ścisłych, a pod każdym względem interesujących. Praca prof. Bruchnalskiego kończy się trafną i pełną znakomitych uwag ogólną charakterystyką utworu i jego znaczenia dla dzisiejszych pokoleń. „Mickiewicz złożył w „Grażynie“ całą polskość, o ile da się ona wyrazić przez język; jest w tym utworze pod tym względem jakby synteza teraźniejszości i przeszłości, niby jakiś symbol wielkiego zjednoczenia narodu“. Nadto jest „Grażyna“ skarbnicą nieprzestarzałych nauk, chociaż nie rzucają się one nigdzie w oczy czytelnikowi. Słowa poety o znaczeniu „spólnej mocy“, o mądrej radzie, o „zabieganiu powszechnej szkodzie“, o sromocie walki bratobójczej, wreszcie o stosunku Polaków i Polski do Niemców — zostaną po wieki mądremi wskazaniami dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Piękny, bogaty w nowe zdobycze naukowe i nowe, światłe a szerokie myśli, odczyt prof. Bruchnalskiego przyjęty został przez słuchaczy z serdeczną podzięką. Dyskusyę odłożono do następnego posiedzenia.

Komisya, uznając w zupełności wywody ekspertów, uchwaliła jednogłośnie co następuje:

1) Podejmując dawną swą uchwałę i opierając się na sprawozdaniach ekspertów, komisya oświadcza się przedewszystkiem za bezzwłocznem wprowadzeniem wodomierzy i poleca natychmiastowe ich kupno;

2) Komisya wodociągowa oświadcza się za natychmiastowem rozpoczęciem robót co do ujęcia źródeł „Paraszka“ w Szkle i doprowadzenia tej wody za pomocą istniejącego wodociągu do miasta.

Zaznaczyć wypada, że uchwała co do wprowadzenia wodomierzy jest ogromnie spóźniona, gdyż inne miasta, jak Warszawa, Kraków, a nawet Lublin, dawno już wprowadziły tę inowacyę. W wymienionych miastach konsumcya wody po wprowadzeniu wodomierzy zmniejszyła się o około 30 proc.

Z OBRAD MAGISTRATU.

(a) **Na** wczorajszem posiedzeniu gremium magistratu pod przewodnictwem prezyd. p. Neumana załatwiono mnóstwo bieżących spraw gminy.

Przyjęto do wiadomości rozlokowanie w ubikacyach Muzeum im. Króla Jana **milionowej wartości zbiorów.** ofiarowanych **gminie przez znaną działaczkę na polu humanitarnem p. Helenę Dąbczańską.**

W sprawie **pomieszczenia młodzieży akademickiej** uchwalono przystąpić do **adaptacyi pewnej części koszar przy ul. Pijarów,** odstąpionych przez zarząd wojskowy na mieszkania dla uczącej się młodzieży.

Wkońcu między innemi zatwierdzono 29 rejestrów karnych, odnoszących się tak do właścicieli realności, jak i dozorców domów za nieprzestrzeganie przepisów policyjno-sanitarnych.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 9. listopada.

Tendencya spokojna. Popyt na waluty mały, wobec tego obroty słabe.

Dolary amerykańskie 2800—2825, jedynki i dwójki 2700—2720, dolary kanadyjskie 2300—2320, 1-ki i dwójki 2200 — 2210, marki niemieckie 12·00—12·50, setki 11·50—11·80 drobne 11·00—11·20, leje 22·00—22·50, drobne 20·50—21·00, czeskie korony 26·00—28·00, drobne 25·00 do 25·20, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 17·00 —18·00, 10-koron. 16·00 — 16·50, 1-ki i 2-ki 0·90—1·15 f., ruble 5-setki 1·90 2·30, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·50—1·70, reszta drobnych od 1·00—1·30, dumskie tysiączki 40·00—42·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00. karbowańce 2·70—2·80, hrywny 7·00—7·50 franki franc. 190—200, funty szterl. 10500—11000, franki szwajcarskie 000—000.

Złoto: 20-kor. 12000—12200, 20-frankówki 11000—11200, 20-markówki 12500—12700, funty szterlingi 11600 — 11800, 10-rublówki 13200—13500, dolary 2600—2650.

Srebro: Korony austr. 160—165, floreny 390—400, ruble 600 — 620 2·50—2·70, dolary amerykańskie 23[illegible] połówki i ćwiartki 2250—2260, dolary [illegible] 1900—2000, drobne 1800—1820, leje 130—135.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 9. listopada.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 10'11—10'14, przekazy na Warszawę 10'23 i pół do 10'26 i pół. Przy końcu giełdy kurs marki polskiej wynosił 9'90—10'10, przekazy na Warszawę 10'10, czeki gotówką 9'60.

Berlin, 9. listopada.

(Telef.) (m) Usposobienie dla marki polskiej spokojne. Obroty po 10.

Zurych, 9. listopada.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej początkowo 0'19, przy końcu 0'20.

Praga, 9. listopada.

(Telef.) (m) Marka polska w dniu wczorajszym 2'90 i pół do 3'52 i pół, przekazy na Warszawę 3'12 i pół.

Wiedeń, 9. listopada.

(Telef.) (m) Za markę polską płacono wczoraj w wolnym obrocie 2'18.

Budapeszt, 9. listopada.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym 38—39, przekazy na Warszawę 46'50—47'50.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We środę 9 listopada o godz. 7.30 „Kobieta która zabiła“, sztuka w 4 aktach Garriksa.

Teatr Nowości.

We środę 9 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, **żart w 1 akcie.** 2) Wielki dział koncertowy. 3) **Przed bramą, pastel sceniczy w 1 akcie.**

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa **Pp. Ardea, Bronowski,** Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2) „W Wenecyi“ Trouem i Wiklińskí. 3) farsa „Nareszcie sami“.

Lwów, 9. listopada.

(k) **Zawieja śnieżna.** Szalejacy od kilku dni wiatr, sprowadził ranka dzisiejszego zawieję śnieżną. Drobniusieńkie płatki śniegu, miotane mroźnym wichrem, białym całunem zaścielają przemarzniętą ziemię. Dachy domów, gałęzie drzew, wszystko przyodziało białą szatę. Co chwila dolatuje ucha niby echo dzwonków i wydaje się, iż w tę

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

VII.

„Dziaduś“. — Niech Pan Bóg opatrzy. — „Dziaduś“ z nożami. — Opryskliwość żebraków. — Samolubstwo.

Zakliczyn, w listopadzie.

Ile razy na podwórzu pokaże się „dziad“, czyli żebrak lub żebraczka, dzieci moje uciekają, jak oparzone. Nadaremnie tłumaczę im, że „dziad“ to stary, biedny, chory człowiek, który nie żywi wobec nich żadnych złych zamiarów, wogóle za słaby jest, aby mógł i chciał coś złego zrobić i pragnie tylko wsparcia lub kawałka chleba, nadaremnie uczę dzieci zbliżyć się do ubogiego, powiedzieć mu dobre słowo. Boją się.

Nie boją się ubogich, czy też ludzi źle ubranych, w łachmanach. Byle jaki obdarty i przygłupiasty z natury Józek, leniwie rąbiący tępą siekierą w drewutni drzewo. jest ich przyjacielem, przy którym bawić się będą całemi godzinami na chłodzie i na słocie. Nie boją się noszącej wodę kobiety, chodzącej w łachmanach kunsztownych i bezkonkurencyjnych. nie boją się jakiejś napół obłąkanej dziwaczki-dziewczyny, ale przed wszelkiemi dziadami zmykają natychmiast.

Tak się nauczyły w „Białem Miasteczku“.

Bo w „Białem Miasteczku“ „dziaduś“ nigdy nie jest i nie był uosobieniem Chrystusa czy św. Piotra, zaś ubóstwo bynajmniej nie cieszy się szacunkiem, jako jedna z najważniejszych cnót, przeciwnie, jest w powszechnej pogardzie, zaś człowiek biedny uchodzi za coś w rodzaju niewolnika, „popychadła“ lub pociągowego zwierzęcia. Traktuje się go lekceważąco, wyniośle, nieżyczliwie i nielitościwie; o ile może pracować. Jeśli pracować nie może, jeśli jest żebrakiem zawodowym, uważa się go za istotę niebezpieczną. złośliwą, mściwą, dokuczliwą, nieczystą za coś w rodzaju pół-czarodzieja z którym należy obchodzić się grzecznie aby nie sprowadził nieszczęścia.

— Grzecznie!

Na Mazurach to słowo znaczy bardzo wiele. Mazur jest niezmiernie ambitny i zawsze wielkiego o sobie mniemania. Przebaczy wszystko, przeboleje nawet stratę materyalną, ale nie przebaczy nigdy obrazy osobistej, poniżenia. I za to będzie się mścił. Dlatego „dziadusiowi“ można nic nie dać, ale nie wolno go niegrzecznie za drzwi wyprawić. Należy mu się wytłumaczyć: — Chleba własnego nie mamy, sami kupujemy, drożyzna dziś taka — niech Pan Bóg opatrzy! — A to wszystko musi być powiedziane tonem jak najuprzejmiejszym, najsłodszym i z miną pokorną, niemal żebraczą. Inaczej, o, inaczej „dziaduś“ może się zemścić...

Jak?

Chleb w kamień zamieni, urok na krowy rzuci, dziecko urzeknie...

A piastunki opowiadają dzieciom:

— Szła mała Marysia drogą. I spotkał ją stary dziad. Powiada do niej: Chodź, Marysiu do mnie na służbę, dobrze ci będzie. Poszła Marysia z dziadem, a on zaprowadził ją do lasu i tam wbił jej do każdego oka po jednym nożu...

O, tak się tu dzieciom przedstawia „dziadusia“. Jak widzimy — bynajmniej nie w gloryi Chrystusowej. A pochodzi to z chciwości i skąpstwa. Lud nie jest zły ale zanadto materyalistycznie myślący. Kto wie, czy nie bardziej chciwy od Czechów, którzy rozumieją już przynajmniej konieczność składania daniny na sprawy państwowe i społeczne.

Kto wie, czy jedną z przyczyn tego niemiłosiernego stosunku do ubogich starców nie jest pamięć dawnego dożywocia, które wymawiał sobie spracowany ojciec, gdy za życia jeszcze odstępował grunt swój i gospodarstwo dzieciom a potem, wygnany przez nie, musiał żebrać na gościńcu Może dziedzice niewdzięczni mieli słuszny powód do przestrzegania swych dzieci, aby unikały „dziadusia“, który z zemsty mógł im istotnie co złego zrobić. Z drugiej strony tacy starcy nie musieli być zbyt uprzejmi i w popędliwości mogli mścić się strasznie za lada drobnostkę. Przypuszczam też, że ta niemiłosierna bezwzględność znacznie musiała się wzmódz czasu wojny, kiedy ze zbożem mogło być krucho lub kiedy je chłopi chowali. W każdym razie dola „dziadusia“ na Mazurach jest bardzo ciężka. Stąd też i „dziaduś“ ten bywa tak opryskliwy, jak nigdzie, i o lada co wszczyna kłótnię, która kończy się niezmiernie długim monologiem, pełnym wymyślań, klątw, pogróżek, wyrzekań i wzywań kary boskiej. Niema najmniejszego porównania z łagodnym, cierpliwym i pokornym żebrakiem ruskim lub rosyjskim. Tamci mają w sobie istotnie coś z chrześciańskiej pogody świętego ubóstwa, ci są źli, tetryczni i złośliwi starcy Woltera lub Sheridana, biedacy zgryźliwi i nie kryjący swej niechęci i pogardy dla świata. Znani są z tego a to ich niezadowolenie, ten wiecznie kipiący złością bunt przeciw niemiłosiernemu przeznaczeniu i ciężkiej doli wyczuwają doskonale małuczcy: psy i dzieci. Psy wciąż następują na pięty dziadom, opędzającym się od nich kosturami, dzieci omijają żebraków zdaleka. zataczając dokoła nich na gościńcu szerokie półkola i patrząc na nich trwożnie wy-

zimową cudną zamieć, pędzą gdzieś sanki. Na razie niema ich jeszcze u nas. Lecz gdy przymrozek, nie puści, a z nieba sypać się będą obfite płaty, ukażą się wkrótce na ulicach miasta. Dziś już za to spotyka się na ulicach postacie otulone w futra i czapki, z pod których widnieją tylko zarumienione z zimna twarze. Przyszła już zima. Mrozi nas i otula śniegiem.

Opłata za naukę szkolną w szkołach prywatnych podwyższona. Jak się dowiadujemy, opłata miesięczna za naukę szkolną w Zakładzie naukowym Zofji Strzałkowskiej, podniesiona została z 3000 na 5000 marek. Zapewne i inne zakłady prywatne pójdą za tym przykładem. Podwyżka czesnego umotywowana została nowem podniesieniem mnożnika.

Uroczyste przeniesienie zwłok poległych w obronie kresów wschodnich Amerykanów - lotników z 7 esk. im. Kościuszki: Artura Kelly, Edmunda Graves i Mac Callum do wspólnego grobowca odbędzie się 10 bm. o godz. 11 rano na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali posiedzeń Rady miejsk.

(—) Amator pilników i siekier. Z magazynu firmy Delfiner i Heller, przy ul. Zygmuntowskiej 14, skradziono wczoraj znaczniejszą ilość pilników i siekier wartości 70.000 mk. Sprawcy kradzieży nie wyśledzono dotychczas.

—o—

—o—

KOMUNIKAT.

—o—

Wydawanie cukru.

Miejski Zakład aprowizacyjny rozpoczyna we czwartek dnia 10. listopada b. r. wydawanie cukru pp. kupcom na karty cukrowe numer 23 w racyach wyjątkowych w tym miesiącu po 1 kilogramie na osobę.

Cena cukru w drobnej sprzedaży wynosić będzie 710 marek za 1 kg., prócz kosztów opakowania.

Pp. kupców rejonowych uprasza się, by wykupili asygnaty na cukier w następujących terminach:

Pp. kupcy dzieln. I. we czwartek dnia 10. listopada.

Pp. kupcy dzieln. II. w piątek dnia 11. listopada.

Pp. kupcy dzieln. III. w sobotę dnia 12. listopada.

Pp. kupcy dzieln. IV. w poniedziałek dnia 14. listopada.

Pp. kupcy dzieln. V. we wtorek dnia 15. listopada.

Pp. kupcy dzieln. VI. w środę dnia 16-go listopada.

Pp. zarządcy konsumów od 1 do 70 we czwartek dnia 17. listopada.

Pp. zarządcy konsumów od 70 w piątek, dnia 18. listopada.

Pp. zarządcy zakładów w poniedziałek dnia 21. listopada.

Ponieważ za cukier przypadać będą znaczniejsze kwoty, przeto dla ułatwienia Pp. Kupcom nie posiadającym większej gotówki, będzie Zakład wydawał na żądanie asygnaty na cukier w dwóch ratach.

Pp. Mężów zaufania uprasza się, by odebrali karty cukrowe w następujących terminach:

Dla dzielnicy I. i II. dnia 12 listopada t. j. w sobotę.

Dla dzielnicy III. i IV. dnia 14 listopada t. j. w poniedziałek.

Dla dzielnicy V. i VI. dnia 15 listopada t. j. we wtorek

każdorazowo między godz. 5-tą a 7-mą po południu w biurze kart cukrowych pl. Bema l. 5, II. piętro.

Równocześnie należy złożyć należytość za poprzednie karty cukrowe, a to po 2 marki za kartę. 3831

Miejski Zakład aprowizacyjny.

łzawionemi, niebieskiemi oczami. Zaś dziad rozzłoszczony stoi na środku gościńca i wywijając kijem wyrzuca przez bezzębne dziąsła śliny i klątwy.

Zdaje mi się, że wygląd, nastrój i sposób zachowania się żebraków jest bardzo charakterystyczny dla ludności danej okolicy, jej sposobu myślenia i jej serca. Im twardsza, samolubniejsza i chciwsza jest ludność, tem opryskliwsze i bardziej rozgoryczone będą dziady, odsyłane grzecznie lecz nielitościwie do Pana Boga. Sam lud czuje to i zdaje sobie sprawę z niewłaściwości swego postępowania, które stara się wytłumaczyć przypisywaniem dziadom mściwych i nieprzyjaznych zamiarów.

Nie dziw, że biedacy, skazani na życie z dobroczynności ludzi samolubnych, nie mają min zbyt wesołych. I nie tylko oni. Każdy, kto dłuższy czas żyje w tem środowisku, odczuwa przygnębiający ucisk materyalizmu i samolubnego wyrachowania. Korzyść materyalna każdy ma na oku zawsze i wszędzie, niema ani jednego bezinteresownego uczucia.

Powie ktoś, że to jest zupełnie naturalne i ja mu nie zaprzeczę. Jednakże dziwną rzeczą jest, że kraj ten, tak oddany pieniądzowi, oprócz zwykłych tuzinkowych dusigroszów, spekulantów i skąpców, nie wydał ani jednego miliardera, ani jednego wielkiego finansisty. Niema polotu, niema talentu...

I skąd go wziąć w tym świecie, gdzie wszystko, obraca się dokoła naiprymitywniejszych formułek używania drobiazgowego małych zarobków lub też robienia oszczędności.

Zaiste, ludzie ci żyją spokojnie i nie robią nic złego. Ale też — bardzo mało dobrego!

Fundacya skarbkowska.

Lwów, 9. listopada.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Admin. Fundacyi Stanisława hr. Skarbka pod przewodnictwem prezesa Bolesława Lewickiego, a w obecności Kuratora i Członków Rady Adm. Dra M. Greka, J. Lisiewicza, Dr. Longchampsa F. Ohlego, Dra Wereszczyńskiego i red. L. Szczyrka.

Przewodniczący powitał nowych członków Rady Ad. Dra Wereszczyńskiego i Lisiewicza, i prosił o upoważnienie Rady do wyrażenia podziękowania ustępującemu członkowi Rady Dr. Z. Słuszkiewiczowi, za gorliwą pracę podczas urzędowania w Radzie Adm. następnie zdał sprawozdanie z czynności Kuratoryi za czas od 12 IX. — 31. X. br. stwierdzając, że stan zdrowia sierót i prebendaryuszów jest dobry. Na życzenie lekarza Zakładowego Dra E. Supińskiego zaproszono okulistę Dra Draka, który zbadał stan oczu dziatwy. Niebawem specyalista zbada uzębienie dziatwy.

Kierownikiem szkoły 6-klasowej męskiej, a zarazem ochmistrzem zamianowano Prof. Fr. Włodygę a nauczycielką p. Z. Frytzównę.

Z powodu zamierzonej zmiany w osobie Kuratora, przewodniczący powiedział:

„W najbliższych dniach oczekujemy zatwierdzenia Wydziału Samorządowego uchwały Rady Adm. mocą której skutkiem aktu notaryalnego sporządzonego przez Fryderyka hr. Skarbka, ma objąć Kuratorgę Stanisław Henryk hr. Skarbek.

Nie h mi wolno będzie przy tej sposobności stwierdzić, jako temu, który od samego początku urzędowania Fryderyka hr. Skarbka jako Kuratora Fundacyi, należał do Rady Administr. a od roku 1906 podczas nieobecności Kuratora Go zastępuj , że działalność Kuratora Fryderyka hr. Skarbka była zawsze przej ta dobrem Fundacyi a zapobiegliwość i pieczołowitość o los sierót i starców w Drohowyżu cechowała wszystkie Jego w tym kierunku zarządzenia. Może czasem in en ye Kuratora n e s hod iły się z życzeniami Rady Adm. ale dobrą wolę Kuratora Rada Adm. w jakimkolwiek była skła zie przez cały czas rządów Fryderyka hr. Skarbka zawsze stwierdzała. Z całym naciskiem podnoszę, że wszystkie bilanse i zamknięcia rachunkowe przez Wydział Krajowy kontrolowane nie spotkały się nigdy z zarzutami Władz Nadzorczych.

I mogę dziś, tak jak przed 10 laty, w sprawozdaniu Radzie Miejskiej wraz z Delegatem Drem Szczepanem Mikołajskim złożonem powtórzyć to samo: Cała Rada Adm. widząc u Kuratora Fryderyka hr. Skarbka i gorliwość pracy i zapał, z którym energicznie jął się do sanacyi stosunków Fundacyi, wspierała Kuratora we wszystkich rozumnych projektach i wnioskach. Od roku 1904 wiele się poprawiło, wiele zrobiono. Nie mogę taić, że wiele jest jeszcze do zrobienia dziś, gdy 7-letnia wojna światowa wszystkie folwarki zniszczyła a sam Zakład i system wychowania zdewastowała“.

Z porządku dziennego załatwiono cały szereg spraw Administracyjnych i osobistych, oraz na wniosek Red. Szczyrka uregulowano pobory emerytów i wdów Fundacyi wedle ustawy emerytalnej dla Funkcyonaryuszy Państwowych 28. 7. br. skutkiem czego wydatek roczny na ten cel podwyższy się z kwoty Mk. 178.221 do kwoty 2,352.418 Mp.

Przy końcu posiedzenia zapowiedział przewodniczący osobne posiedzenie w obecności Dyr. Zakładu Kucharskiego Dyr. Blauta i radcy Samolewicza w sprawie przyjęcia we własny zarząd Krajowej szkoły rzemiosł w Drohowyżu. 3830

Kronika sportowa.

Lwów, 8. listopada

Jesmaś, wybitny gracz Kispesti A. C. znany we Lwowie, który w ostatnich czasach grał w D. F. C. w Pradze, został przez węgierski Związek nazawsze zdyskwalifikowany. Jesmaś był swego czasu członkiem głośnej węgierskiej drużyny zawodowej w Berlinie, poczem został równocześnie z innymi graczami przez związek ułaskawiony.

Stadyon w Grudziądzu. Dzięki zgodnemu współdziałaniu rady miejskiej, władz wojskowych i stowarzyszeń społecznych, Grudziądz posiędzie niebawem wzorowy stadyon 200 mtr. długości i 120 mtr. szerokości.

Lwowskie Tow. Łyżwiarskie komunikuje, że z powodu nieformalnego zawiadomienia swych członków t. j. w myśl statutu ośm dni przed W. Zgromadzeniem, doroczne W. Zgromadzenie odbędzie się dnia 21. listopada (poniedziałek) w lokalu L. T. Ł. o godz. 6·30 po południu z tem, że w razie braku kompletu oebędzie się ponowne W. Zgromadzenie po myśli końcowego ustępu § 27 statu już przy każdej ilości członków o 7-mej wieczorem tego samego dnia z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Z. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1920/21. 3. Sprawozdanie kasowe Komisyi rewizyjnej. 4. Rezygnacya i wybór prezesa, jego zastępcy oraz pięciu członków Wydziału. 5. Zmiana statutu § 8, 10, 13, 18. — 6. Wnioski.

Znowu zamach samobójczy z powodu spadku cen w Warszawie.

Skończyło się na potłuczeniu.

Warszawa, 8. listopada.

(+) Coraz więcej wypadków samobójczych notują kroniki. Wywołane bywają obecnym spadkiem walut zagranicznych, lub też zniżką cen towarów. I tak w Warszawie rzucił się z 4 piętra 34-letni Lewensohn. Desperat jednak zawadził o poprzeczny przewodnik elektryczny, tramwajowy i uszkodził go, lecz dzięki niemu stracił impet i tylko potłukł się silnie. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala.

Przyczyną targnięcia się na życie, były straty finansowe, spowodowane nagłym i znacznym spadkiem cen... śledzi.

Na srebrnym ekranie.

ANNA KARENINA.

(ZGUBNA MIŁOŚĆ.)

Dramat w 6 aktach, według słynnej powieści Lwa Tołstoja. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 9. listopada.

Znakomity autor rosyjski, wielki marzyciel o szczęściu ludzkiem, w utworach swych pokazuje nam wnętrze serc kochających i cierpiących. Anna Karenina, to postać kobiety, żyjącej tylko dla miłości i przynoszącej jej w ofierze rodzinę, stanowisko, wstyd niewieści, a wkońcu samo życie.

Młoda, piękna, bogata, wzorowa żona, matka ślicznego chłopięcia, pędzi spokojne życie przy boku swego męża. Fatalizm, czy przeznaczenie, stawia na jej drodze przystojnego porucznika, hr. Aleksego Wrońskiego, który zachwycony i oczarowany pięknością Anny, nie może oderwać od niej oczu, a na przyjęciu u ks. Szczerbackich mówi jej:

— Jestem szczęśliwy, że znów panią widzę — obraz twój nie opuszczał mnie ani na chwilę.

I zaczyna się tragedya ludzka.

Anna dotąd czysta i nieskalana zapomina o swoich obowiązkach, między miłością, która się gwałtownie rodzi w jej sercu, a spokojnem przywiązaniem żony i matki, staje postać młodego porucznika, którą jej wyobraźnia przystraja w najponętniejsze barwy.

Na wyścigach w Petersburgu, gdy hr. Wroński spada z konia, Anna przerażona niebezpieczeństwem, które groziło jej ukochanemu, wpada w omdlenie, a mąż prawie unosi ją do powozu, w którym powracają do domu.

Scena na wyścigach utwierdza męża w przekonaniu, że Anna kocha Wrońskiego — chce zapomnieć o tem, ale żąda zapewnienia, że między nim a Anną nie było nic niedozwolonego.

— Nie umiem kłamać — odpowiada Karenina — jestem kochanką Wrońskiego.

Anna rozstaje się z mężem i dzieckiem — opuściła to, co miała najdroższego, małego Sergiusza. Teraz Aleksy jest dla niej wszystkiem, całym jej światem. Wyjeżdżają do Wenecyi. Aleksy, znudzony miłością, żałuje przeszłości i coraz bardziej odczuwa ciężar, który spadł na jego barki. Egoista i bez serca, nie ocenia przywiązania kobiety, która poświęciła mu wszystko, honor, spokój, dobre imię i rodzinę.

Anna krótko czuła się szczęśliwa — budzi się w niej tęsknota za dzieckiem. A gdy jeszcze otrzymuje wiadomość, że mały Sergiuszek śmiertelnie jest chory, porzuca Wenecyę i wraca do Petersburga. Aleksy towarzyszy jej w tej podróży.

Nieszczęśliwa matka zakrada się do domu zdradzonego męża, chce się upokorzyć i wrócić do rodzinnego ogniska, ale mąż odprawia ją słowami:

— Zapóźno!...

Anna i Wroński pozostają w Petersburgu i starają się nawiązać stosunki towarzyskie.— Karenina spotyka się wszędzie z pogardą i lekceważeniem, odtrącona przez swych przyjaciół i znajomych. A kiedy Aleksy, zawiązuje ściślejszy stosunek z tancerką Daszkiną, zrozpaczona kobieta, w swym upadku i niedoli widzi przed sobą śmierć. Rzuca się pod koła pociągu i ginie.

Tołstoj, prawdziwy znawca serc ludzkich porusza w swej powieści kolizyę namiętności z wymaganiami społecznemi. Dramat osnuty na tle Anny Kareniny, wprowadza widza w społeczeństwo rosyjskie, tak inne od naszego. Prześliczna postać Anny, odegrana jest znakomicie przez uroczą artystkę Lyę Marę, z niewymownym wdziękiem, subtelnością kobiety, co wymarzyła sobie miłość, tak tragicznie przeżytą.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4 Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.